



Janusz Krajewski (1908 — 2000)

Wieloletni Dyrektor połączonych bibliotek Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Filozofii i Socjologii PAN oraz Polskiego Towarzystwa Filozoficznego. Bibliograf, autor prac z zakresu historii filozofii; przed wojną: łucznik — członek kadry narodowej.

Jerzy Pelc

Nad trumną Janusza Krajewskiego

W niedzielę 13 sierpnia 2000 r. w Piasecznie pod Warszawą umarł Janusz Krajewski. Miał dziewięćdziesiąt dwa lata. Upłynęło już dwadzieścia siedem lat od czasu, kiedy przeszedł na emeryturę, od czasu, kiedy kierownictwo Biblioteki Wydziału Filozofii i Socjologii UW oraz Instytutu Filozofii i Socjologii PAN przeszło w ręce jego następców. Niejeden więc profesor warszawskiej filozofii, dziś dobiegający pięćdziesiątki, mógł ani razu się nie zetknąć z Januszem Krajewskim, niejeden mógł go spotkać tylko przypadkowo, gdy już jako emeryt odwiedzał swoją Bibliotekę, bo nadal żył jej życiem, a myślą wybiegał w przyszłość, kiedy go już nie będzie, i cały swój księgozbiór prywatny przekazał tej placówce. Podobnie uczynił ktoś, kogo darzył wielką czcią i gorącym oddaniem: Władysław Tatarkiewicz, który książki swe zapisał w testamencie Bibliotece KUL.

Pamiętam Janusza Krajewskiego z seminariów filozoficznych Władysława Tatarkiewicza w drugiej połowie lat czterdziestych, zanim Profesorowi nie zabroniono wykładać. Starszy o kilkanaście lat od innych uczestników, zachowywał się z nieśmiałością, nieskory do zabierania głosu: pilnie notował i skromnie przysłuchiwał się wystąpieniom kolegów, z których niejeden mniej miał do powiedzenia niż on. W jego sposobie bycia uderzało pewne skrępowanie, nie pozwalające na koleżeńską poufałość, a nawet swobodę; widać było, że znalazł się w nowej sytuacji i w nieznanym otoczeniu, od którego się odgradzał wielką uprzejmością. Był już wtedy człowiekiem dojrzałym, o wiele bardziej od nas doświadczonym. Można się było domyślić, że w dzieciństwie i latach młodości życie nie zawsze go głaskało.

Urodzony 9 lutego 1908 r. w warszawskiej robotniczej rodzinie, wielodzietnej, więc niezasobnej, musiał jako samouk powoli przebijać się przez szkołę średnią, by eksternistyczną maturę w Szkole Ziemi Mazowieckiej zdać tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej jako człowiek przeszło trzydziestoletni. Przedtem miał się różnych zajęć. Był korepetytorem, urzędnikiem w przedsiębiorstwie spedycyjnym Hartwiga, zaznał też w ciągu dwóch lat nędzy bezrobocia, z którego w roku 1936 wybawiła go praca na poczcie. Jaśniejszą stroną tamtych przedwojennych lat był sport. Prawdziwy sport, dżentelmeńskie szlachetne współzawodnictwo, nie zaś zawodowa pogoń za rekordem finansowym. Jako łucznik, członek reprezentacji Polski, odwiedził w latach trzydziestych Szwecję, Belgię, Francję i Anglię.

Czasy okupacji spędził w Warszawie; pracował w biurze Zakładów Kasprzaka w aprowizacji, później jako sprzedawca sklepowy, a jednocześnie — od roku 1942 — działał w konspiracji jako żołnierz AK. W Powstaniu Warszawskim walczył jako podporucznik czasu wojny, odznaczony m.in. Krzyżem Zasługi z mieczami.

Po zakończeniu wojny przez przeszło rok kierował przedsiębiorstwem przewozowym, a w roku 1947 otrzymał pracę w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warszawskiego. Nieco wcześniej, jesienią 1946 r., rozpoczął, człowiek wtedy trzydziestoosmioletni, studia uniwersyteckie w zakresie — jak się wówczas mówiło — filozofii ścisłej. Jego głównym przewodnikiem naukowym był Władysław Tatarkiewicz. Ale nie tylko promotorem jego pracy magisterskiej (stopień magistra filozofii Janusz Krajewski uzyskał w roku 1952), również wzorem osobowym. Gdyby przywołać porównanie z czasów starożytnego Rzymu, pan Janusz należał do rodziny profesora Tatarkiewicza, który miał w osobie swego wiernego ucznia — niezawodnego pomocnika w kwestiach bibliograficznych i bibliotecznych.

Rzecz szczególna, że właśnie on, autor *Historii filozofii*, stał się przedmiotem uwielbienia dla kogoś, kto jak Janusz Krajewski wybrał sobie w swej pracy badawczej filozofię Juliana Ochorowicza, którego światopogląd zdawał się podzielać. Tej filozofii i temu światopoglądowi bliższy był Tadeusz Kotarbiński.

Być może, do formacji intelektualnej Władysława Tatarkiewicza zbliżyła Janusza Krajewskiego przede wszystkim fascynacja osobowością Profesora, którego kochał, podziwiał i darzył uczuciem przywiązania, a także zainteresowania historycznofilozoficzne oraz upodobanie do zbieractwa, połączone z tęsknotą do kompletności i potrzebą zaprowadzania ładu — cechami bibliografów.

Owoce tych swoich zamiłowań i zainteresowań złożył Janusz Krajewski w darze Władysławowi Tatarkiewiczowi. Oto w tomie rozpraw filozoficznych ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin Profesora, zatytułowanym *Charisteria* (PWN 1960), opublikował studium *Julian Ochorowicz jako autor filozoficznego programu pozytywizmu warszawskiego*. Jest też autorem książki *Władysław Tatarkiewicz — bibliografia* (Ossolineum 1992, 156 s.). Wreszcie opracował uzupełnienia bibliografii do wszystkich trzech tomów *Historii filozofii* Władysława Tatarkiewicza. Jako bibliograf wystąpił też wobec dorobku Izydory Dąbskiej (w tomie ku jej czci: *Studia z teorii i filozofii wartości*, Ossolineum 1978), a jako historyk filozofii wracał do rozważań nad życiem i myślą Juliana Ochorowicza, ogłaszając jego biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym*, z. 98 (1978), artykuły Odnalezione rękopisy Juliana Ochorowicza, „Ruch Filozoficzny”, t. 20, z. 3 (1961) oraz Julian Ochorowicz w historycznej panoramie Warszawy, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, r. 39, nr 1 (1994). W *Polskim Słowniku Biograficznym* ogłosił i inne hasła biograficzne: o Alfredzie Korzybskim (z. 61/1969), o Józefie Kodisowej (z. 57/1967), o Ignacym Izidorze Myślickim (z. 93/1977), a w czasopiśmie „Bibliotekarz” (r. 43, nr 6/1976) wspomnienie o Irenie Marii Chodzikiej. Zwłaszcza idee Alfreda Korzybskiego przyciągały uwagę Janusza Krajewskiego, jeszcze zanim się zajął badaniami nad filozofią Juliana Ochorowicza. Zgromadził cenne materiały związane z działalnością tego twórcy tzw. *General Semantics*, metodą leczenia neuroz i psychoz środkami językowymi.

Publikacje nie są jedynym dziełem, które po sobie pozostawił. Dziełem jego życia stała się Biblioteka Wydziału Filozofii i Socjologii UW i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Dyrektorstwo tej księżnicy objął w roku 1952 i sprawował do dnia przejścia na emeryturę 31 lipca 1973 r. Ma wielką zasługę w tym, że stała się najlepszą biblioteką filozoficzno-socjologiczną spośród bibliotek uniwersyteckich w ówczesnych krajach „demokracji ludowej”. Ten rozdział jego życia — owo dwudziestolecie — to misja Janusza Krajewskiego. Byłem naocznym świadkiem jej pełnienia, świadkiem, który nie zawsze pomagał i teraz odczuwa z tego powodu wyrzuty sumienia. Gdy w latach 1955—1958 Janusz Krajewski zjawiał się w moim gabinecie prodziekana Wydziału Filozoficznego UW z coraz to nowymi żądaniem: pieniędzy, jeszcze więcej pomieszczeń, jeszcze więcej etatów — byłem zmuszony nieraz odmawiać koledze z ławy uniwersyteckiej. Niezrażony powracał do mnie po kilku dniach, tym razem jako do sekretarza naukowego Instytutu Filozofii i Socjologii PAN — w innym gabinecie, w Pałacu Kultury i Nauki. Po kolejnej odmowie albo niepełnym spełnieniu jego postulatów wiedziałem, że nie ustąpi, że niebawem ponowi starania. Myślałem

wtedy — trzydziestoletni urzędnik — że przede wszystkim trzeba ludziom, nie książkom, zapewnić pomieszczenia: na sale wykładowe, na zakłady i pracownię, zwłaszcza wtedy, gdy Warszawa zaledwie się podnosiła ze zgliszcz i gruzów, a ludzie się gnieździli w ciasnocie. Janusz Krajewski był innego zdania; sprzyjała mu Nina Assorodobraj, dziekan Wydziału, w PAN-owskim zaś Instytucie Filozofii i Socjologii — Adam Schaff. Dziś widzę, że to oni mieli rację. Ten księgozbiór — to nie mniej ważne dzieło aniżeli dorobek badawczy niejednego profesora i wiedza, którą nabyli jego słuchacze. Myślę też, że w tamtych czasach Janusz Krajewski tę swoją misję traktował jako czyn patriotyczny: książki zostaną, gdy słowa naślanych propagatorów „jedynie słusznej” ideologii zapadną w zapomnienie. Jeśli się myślę, jeśli działał tak jak działał — po prostu dlatego, że lubił, że umiłował swoją robotę i wysoko sobie cenił powstające dzięki niej dzieło — czyż to mało? Nie czynił tego ani dla awansu, ani dla podwyżki wynagrodzenia, bo te go nie czekały: był już przecież dyrektorem placówki. To pewne, że pozostawił piękny wzór do naśladowania: etos pracy, pracy organicznej, tej, do której nawoływał Julian Ochorowicz. Za zasługi dla naszego środowiska filozoficznego Polskie Towarzystwo Filozoficzne wyróżniło Janusza Krajewskiego nadając mu godność swego członka honorowego.

Nagrodą za ten długi pracowity i pożyteczny żywot Janusza Krajewskiego było to, że los obdarował go następcą, który pomnaża, rozwija i udoskonala dzieło otrzymane w spadku, nie zaś — jak się nieraz zdarza na uniwersytecie, targowisku próżności, egocentryzmu, wybuchałych ambicji i zawiści — następcą, który usiłuje pomniejszyć osiągnięcia poprzednika, by wyrosnąć nad niego. Znalazł nie tylko następcę, ale i zaufanego przyjaciela oraz troskliwego opiekuna, który w trudnych chwilach, niewzywany, spieszy z pomocą, niełatwą do okazania, gdy przed nią się broni duma i męstwo potrzebującego ratunku.

Janusz Krajewski wniósł znaczący wkład w odbudowę Uniwersytetu Warszawskiego i w budowę placówek naukowych Polskiej Akademii Nauk, od fundamentów tworząc wspólny księgozbiór tych placówek, współdziałając w swej Bibliotece z pracownikami naukowymi, wychowując bibliotekarzy, otaczając opieką studentów. Przyczynił się do podźwignięcia kultury polskiej, zdewastowanej w czasie wojny, i do udostępnienia duchowego dziedzictwa narodu. W dziejach naszej społeczności naukowej, w dziejach polskich instytucji naukowych drugiej połowy dwudziestego wieku, zapisał się w sposób trwały. Zasłużył sobie rzetelnie na wdzięczność współczesnych i pamięć potomnych.